Nr. 107. Kraków, Środa 6 Marca 1918. Rok XXXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	ćwierćrocznie	miesięcznie
w Krakowie	56 kor. 20 h.	27 kor. 60 h.	13 kor. 80 h.	4 kor. 60 h.
z odnoszeniem do domu	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
w Austro-Węgrzech: jeżeli przesyłką poczt.	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
z dwiema	72 „ — „	36 „ — „	18 „ — „	6 „ — „
w Państwie Niemieckiem	66 „ — „	33 „ — „	16 „ 50 „	5 „ 50 „
w innych państwach	78 „ — „	39 „ — „	19 „ 50 „	6 „ 50 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 867.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41. Administracyi 341, dla rozmów zamiejscowych 1679. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 10 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja 1. 5 i w Biurze Płohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Horecki i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Kupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika 1. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja 1. 5; W Jarosławiu J. Sosnyński. — W Tarnowie M. Rocksch. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — E. Schalek (Wollzeile) —

W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Preliminarz pokoju z Rumunią.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 6 marca.

C. k. Biuro Korespondencyjne donosi z Bukaresztu pod datą 5 marca:

Między czwórprzymierzem a Rumunią dziś o godzinie 7 wieczorem podpisano w Buftea preliminarz traktatu pokojowego na zasadzie następującego porozumienia:

Rumunia odstępuje sprzymierzonym państwom Dobrudżę do Dunaju, akceptuje zasadnicze prostowania granic na granicy austro-węgiersko-rumuńskiej, żądane przez Austro-Węgry, przyznaje zasadnicze odpowiednio do sytuacyi zarządzenia na polu gospodarczem, zobowiązuje się natychmiast przynajmniej 8 dywizyi zdemobilizować, jakoteż wszelkimi siłami popierać techniczny i kolejowy transport wojsk sprzymierzonych przez Mołdawię i Besarabię do Odesy.

Lansdowne o mowie hr. Hertlinga.

Hamburg, 6 marca.

»Daily Telegraph« przynosi nowy list lorda Lansdowne'a z oświadczeniem, że ostatnia mowa kanclerza niemieckiego jest widocznym postępem na drodze porozumienia się co do pokoju. Trudności wyłaniają się jedynie z powodu Alzacyi i Lotaryngii, dalej z powodu żądań włoskich a wreszcie z powodu pretensyj Anglii do Turcyi. (A sprawa wschodnia nie istnieje dla lorda Lansdowne? Uwaga red.)

Akcya Wilsona.

Berlin, 6 marca.

»Vossische Zeitung« donosi z Rotterdamu: W sprawie odpowiedzi Wilsona na mowy hr. Hertlinga i hr. Czernina donoszą tu, że Wilson od kilku tygodni **pracuje nad projektem związku narodów i ogólnego rozbrojenia.** Obie te kwestye zostały uznane przez wszystkie mocarstwa wojujące, zachodzą tylko różnice co do interpretacyi. Wilson pragnie znaleźć odpowiednią formułę i dopiero wtedy odpowie na mowy hr. Hertlinga i hr. Czernina. Na podstawie porozumienia z Senatem wyśle Wilson kilku członków ministerstwa wojny do Europy.

Gwałtowne walki wywiadowcze.

Genewa, 6 marca.

Agencya Havasa donosi: **Na froncie angielskim toczą się gwałtowne walki wywiadowcze, a to na ogromnej przestrzeni i równocześnie.**

Ruchoma rezerwa koalicyi.

Zurych, 6 marca.

»Morgenzeitung« donosi: Ruchoma rezerwa, znajdująca się pod komendą generała Focha, **obejmuje obecnie 400.000 ludzi.** Ma ona spieszyć z pomocą zarówno Francuzom, jak Anglikom i Włochom w razie niebezpieczeństwa ofensywy.

Delegacya Finlandyi u papieża.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lugano, 6 marca.

Papież udzielił posłuchania deputacyi rządu finlandzkiego, która prosiła o nawiązanie bezpośrednich stosunków republiki fińskiej ze stolicą apostolską. Papież wyraził z radością gotowość wypełnienia życzeń. Delegaci konferowali następnie z sekretarzem kardynała Gasparim.

Teror bolszewików w Finlandyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sztokholm, 6 marca.

»Stockholms Tidningen« donosi: Teroryzm czerwonej gwardyi w Helsingforsie osiągnął w chwili nadejścia wiadomości o zbliżaniu się Niemców punkt kulminacyjny. Rząd rewolucyjny zdaje się zebrał ostatnie siły, by się możliwie długo utrzymać. Z Rewlu przybyło zbiegłych 5.000 żołnierzy rosyjskich i czerwonych gwardzistów do Finlandyi.

Z komisyi finansowej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 6 marca.

W komisyi finansowej załatwiono przedłożenie w sprawie dodatków wojennych do podatków bezpośrednich i przyjęto ustawę o podatku wojennym na 1918.

Centrum i Polacy.

Berlin, 6 marca.

»Germania«, organ centrum, ogłasza następujące oświadczenie:

»Pewna berlińska korespondencya donosi, że bezgraniczne żądania Polaków, wypowiedziane przez Koło polskie w parlamencie niemieckim, spowodowały centrum do zerwania z Polakami. Centrum nie myśli już o popieraniu nieuzasadnionych żądań polskich.

»Otóż należy podnieść, że **centrum nigdy nie myślało o popieraniu nieuzasadnionych żądań polskich, ale z drugiej strony nie myśli i dzisiaj zejść ze swojego zasadniczego stanowiska i uzasadnione żądania Polaków będzie nadal popierać, a nieuzasadnione zwalczać«.**

(Polacy w najlepszych nawet wypadkach na sojuszu z centrum wychodzili niezbyt dobrze. Obecnie na centrum wcale już nie mogą liczyć. Zapewnienia tego stronnictwa, że popiera »uzasadnione« żądania Polaków są gołosłowne. — Chodzi o to, co centrum uważa za »uzasadnione«, a co za »nieuzasadnione«. Tutaj już od dawna rozbiegają się drogi Polaków i centrowców. Dla centrum już nie istnieją »uzasadnione« żądania Polaków. Uwaga red.)

Wilno dla Polski.

W czasopiśmie „Das Neue Deutschland" umieścił Adolf Grabowsky pod tytułem: „Kwestya Litowska" artykuł, w którym roztrząsa warunki życiowe przyszłego państwa litewskiego. Autor, znający tę sprawę, przedstawia ją tendencyjnie na niekorzyść Polaków, mimo to jednakże oświadcza się za oddaniem Wilna państwu polskiemu, uzasadniając to w sposób następujący:

Polacy chcą nowej Litwie dać Kowno, jako stolicę. Należy stanowczo przyznać, że położenie Kowna w środku litewskiej krainy jest dla stolicy pod względem geograficznym pomyślniejsze, niżeli silnie peryferyczne położenie Wilna. W dodatku Kowno, liczące 100.000 mieszkańców i posiadające przemysł żelazny, który już obecnie zatrudnia 9000 robotników, jest miastem znacznem i pełnem przyszłości. Dwie spławne rzeki: Niemen i Wilia płyną pod miastem. A jeżeli dzisiaj Wilno jako węzłowy punkt kolejowy ma większe znaczenie, to to Kowno ma do tej roli jeszcze lepsze warunki.

Jeżeli nowa Litwa zrzeknie się Wilna i okolicznego terytoryum polskiego i biało-ruskiego, to w istocie rzeczy zrzeknie się jedynie psychologicznego wyobrażenia, a nie czegoś realnego. W odniesieniu do Wilna realne okoliczności są stanowczo po stronie Polaków. Nie przeczymy, że to wyrzeczenie się nie będzie łatwem, gdyż przez wieki Litwę identyfikowano z Wilnem. Ale ten litewsko-wileński duch był właśnie przez wieki istotnym duchem polskim, z Wilna ten duch promieniował na kraj. Jeżeli Litwini chcą stworzyć narodowe poczucie litewskie, to powinno im najbardziej zależeć na tem, ażeby pozbyć się Wilna.

Wykazaliśmy, że dzisiaj jeszcze na Litwie nad narodowemi dążnościami góruje klasowy egoizm małorolnego chłopa litewskiego, że walka narodowościowa jest tutaj w istocie walką klasową. A wobec tego sprawę Wilna trzeba rozważać ze socyalnego stanowiska. Otóż Litwinom posiadanie Wilna w walce klasowej może tylko szkodzić. Ich walka z polską własnością wielką i tak nie będzie łatwą. Uprzytomnijmy sobie, że wedle statystyki z roku 1894 polska wielka własność wynosiła 75 procent ogólnej własności wielkiej, a w gubernii wileńskiej 73 procent. Jeżeli ta zwarta większość otrzyma jeszcze pomoc od inteligencyi wileńskiej i od mieszczaństwa tego miasta, właściwie polskiego — to powstanie falanga, która nową Litwę będzie ciężko zaprzątać i utworzy państwo w państwie.

Wilno będzie tę falangę materyalnie i moralnie zasilać. Wtedy z pewnością znaczny procent żydów, o ile ich Polacy zjednają dla siebie — a tak będzie z pewnością — pospieszy Polakom na pomoc. Inaczej będzie, gdy Wilno odpadnie od Litwy, a polska własność ziemska na Litwie pozostanie sama. Wtedy samoistna Litwa upora się z tym żywiołem, gdyż będzie mogła odeprzeć wszelkie nieuzasadnione mięszanie się z zewnątrz, a więc także i z Wilna.

Wobec tego Wilno jest tylko ciężarem dla Litwy, która, posiadając Wilno, nie będzie panią w swoim domu. Przymusowe wysiedlenie Polaków z Litwy, proponowane w książce ks. Gaigalata, nie nadaje się do poważnego traktowania, ale gdy polscy właściciele wielkich dóbr będą w mniejszości, to będzie można przekonać ich łatwiej, że będzie dla nich lepiej, jeżeli kraj opuszczą. Jeżeli jednakże polska własność wielka na Litwie będzie mieć pomoc z Wilna, ściśle związanego z Warszawą, tudzież będzie mogła czerpać z wileńskiego Banku rolniczego, który jest zakładem polskim, to o wyemigrowaniu **wcale nie będzie myśleć.**

Co więcej — polskie Wilno jako pal w ciele nowej Litwy będzie zawsze zagrażać niezawisłości państwa litewskiego. Stąd agitacya polska zaleje cały kraj, podmywając fundamenty państwa, zwłaszcza, że poczucie narodowe Litwinów znajduje się jeszcze zupełnie w początkach. Jeżeli jednakże Polska otrzyma Wilno i leżące pomiędzy Polską a Wilnem biało-ruskie obszary jako cel dla ekspanzyi, to polskie dążenie do rozszerzania się będzie na razie nasycone. Ażeby ono zostało uśpione, nikt znający Polaków nie przypuści, jednakże najgorsze punkty tarcia będą usunięte, a to zarówno w interesie Litwy jak Niemiec.

Episkopat polski do Watykanu.

Episkopat polski wystosował — jak się dowiaduje »Głos Narodu« — zbiorowe pismo do Ojca św. w sprawie oderwania ziem: chełmskiej i podlaskiej. Ks. biskupi przypominają w tem piśmie wierność ludu tych ziem dla Kościoła, ludu, który dla swej wiary poniósł w ostatnich dziesiątkach lat tyle tak krwawego męczeństwa, a przez to stał się tem więcej umiłowanym przez Stolicę św. Dalej przedstawiają niebezpieczeństwa, na jakie właśnie ten lud tak zasłużony miałby być wystawiony, gdyby miał znowu po tym pokoju popaść pod panowanie schizmatyckie lub też być wystawiony na przewroty religijne i społeczne, jakie trawią na nieszczęście dzisiejszą Ukrainę.

Przytaczając daty statystyczne, które wykazują, jak znacznie większą jest w tych ziemiach ilość ludności katolickiej, odwołuje się to pismo do świadectwa, złożonego przez lud tamtejszy w czasie chwilowej wolności religijnej w Rosyi, kiedy tak gromadnie wracały tam właśnie rzesze przymuszonych przez rząd do schizmy na łono Kościoła łacińskiego. W końcu proszą polscy ks. biskupi Ojca św. o pomoc i wzięcie pod szczególną opiekę tego ludu, tyloma już nieszczęściami dotkniętego.

Architekci niemieccy w Polsce.

»Deutsche Warsch. Ztg.« zamieszcza następujący artykuł, który w pierwszym rzędzie zwrócić powinien uwagę polskich architektów i przedsiębiorców budowlanych.

»W okresie przejściowym uczestniczyć będą w ruchu budowlanym przedewszystkiem ci architekci, którzy rozporządzają gotowizną lub dostatecznym kredytem. Chociaż prawdopodobnie architekci polscy dążyć będą, przy poparciu środków państwowych, do wykonywania wszystkich projektów budowlanych siłami krajowemi, ze względu jednak na stosunkowo małą liczbę architektów polskich, dla niemieckich architektów otwiera się pole pracy. Dla tego znajomość języka polskiego wydaje się pierwszym, najważniejszym warunkiem. Warszawskie Stow. architektów zamierza wyjednać zarządzenie prawne, na których mocy, jak w Austryi, do wykonywania projektów i kierownictwa budowy wymagane są odpowiednie dyplomy i dowody ukształcenia.

»W miejskich pracach budowlanych przy rozszerzaniu miast i projektach budowli publicznych, Polacy zapewne korzystać będą z usług architektów polskich. Opracowanie swego czasu planu wielkiej Warszawy dowodzi, że koła architektów polskich rozporządzają dostatecznie wyćwiczonemi siłami. Nie ulega wątpliwości, że do opracowania większych planów miejskich Warszawy i Łodzi przez powołanie zagranicznych, mianowicie niemieckich budowniczych miejskich, możnaby osiągnąć jeszcze lepsze wyniki, niż przy ograniczeniu się do bądź co bądź małej liczby fachowców polskich w tej dziedzinie.

»Przy projektowaniu i wykonywaniu kanalizacyi miejskich z trudnością można się będzie obejść bez współpracownictwa rzeczoznawców niemieckich. Z tego powodu budowlani technicy niemiecko-polscy, wydoskonaleni w robotach ziemnych, mogliby znaleźć zajęcie, ponieważ kanalizacya jest wszędzie w zaniedbaniu, czego dowodzi najlepiej znany przykład Łodzi, która ze swym półmilionem mieszkańców nie posiada jeszcze dostatecznie uporządkowanych urządzeń doprowadzających i odprowadzających wodę.

»Siły niemieckie prawdopodobnie będą mogły znaleźć pole działania głównie przy budowach przemysłowych. Przy budowach żelazno-betonowych, budowie maszyn i w elektrotechnice współzawodnictwo niemieckie zapewne nie będzi mogło być usunięte, z powodu wydajności jego pracy, oraz z tego powodu, że w tych dziedzinach studya w warszawskiej wyższej szkole technicznej odbywają się od niedawna. Dodajmy, że w głównych gałęziach, zwłaszcza w Łodzi, już przed wojną pracował kapitał niemiecki.

»Przy budowlach mniej idzie o architektów prywatnych z akademickiem wykształceniem, niż o przedsiębiorców. Będzie wielki popyt na majstrów mularskich, rzemieślników i techników. Zacofania przedsiębiorców i rzemieślników polskich wobec niemieckich nie można będzie usunąć przez całe lata, ponieważ dotychczas zupełnie braknie szkół do ich wykształcenia, zwyczaje zaś rosyjskie jedynie stopniowo będzie można wyplenić. W pierwszych latach Polska będzie musiała sprowadzić niemieckie materyały budowlane, jak dachówki, wyroby żelazne, instalacye i t. d.: z dostawami tych wyrobów związane będzie zapewne niejedno zamówienie na ich wykonanie.

Podczas panowania Rosyan niemal wyłącznie niemieckie firmy budowlane otrzymywały z konkursów zamówienia na budowle państwowe. Prawie wszystkie koszary, urządzenia fortyfikacyjne w Polsce były zbudowane rękoma niemieckiemi. Przypuszczać można, że Polacy, ze swojem silnie zaznaczonem poczuciem narodowem, popierać będą własne firmy nawet wobec tańszych ofert niemieckich. Zresztą te spotykane wszędzie niemieckie budowle nie są reklamą architektów niemieckich, gdyż pod względem braku gustu nie pozostawiają nic do życzenia. Dobrze opracowane plany znajdą wśród Polaków dobre przyjęcie, jeżeli architekci niemieccy przyniosą rzeczywistą kulturę, pole działalności w Polsce nie będzie dla nich zamknięte. Ale pierwszym warunkiem w tym zakresie, jak zresztą przy każdej pracy, na gruncie polskim, musi być uprzednia poznanie polskich systemów i zwyczajów budowlanych«.

Polacy w Sztokholmie.

(Kor. »N. Reformy«).

Sztokholm, 18 lutego.

Komitet Polski w Sztokholmie (Wallingatan 28) jest ostoją kolonii polskiej w Sztokholmie. Jako placówka humanitarna i apolityczna jednoczy pod swemi skrzydłami Polaków, począwszy od włościan i robotników aż do książąt i hrabiów.

Obecny prezes p. Wacław Dzierżawski potrafił wyprowadzić tę placówkę na czystą wodę z burzliwych i często mętnych fal życia emigracyjnego. Pod hasłem zupełnej jawności w działalności Komitetu i przyciągnięcia jak najszerszego koła Polaków do współpracy — dopiął celu, gdyż rozbita w proch dawniej kolonia polska obecnie zwartą ławą stanęła przy Komitecie.

Biuro Komitetu załatwia dziesiątki tysięcy listów, wywiadów, depesz, porad, podań, zapomóg... Wycieczki naukowe i odczyty cieszą się nadzwyczajną frekwencyą.

W ostatnim czasie wygłosili odczyty pp. Henryk Wysokiński (Śladami wygnańców), M. Malinowski (Znaczenie polityczne i ekonomiczne kwestyi agrarnej), Fr. Pułaski (Położenie Polaków na Ukrainie), Dr St. Wędkiewicz (Stosunki polsko-szwedzkie do wybuchu wojny w roku 1914).

Prelegenci potrafili głęboką znajomością rzeczy, darem słowa i umiejętnością trafnego streszczania przykuć uwagę słuchaczy, zjednać szczery poklask i zachęcić do najczęstszego urządzania odczytów...

W ostatnich czasach przyjęto między innymi w poczet członków Komitetu Polskiego następujące osoby: Maciej ks. Radziwiłł z małżonką, Julian Tołłoczko, Janusz ks. Radziwiłł, Józef hr. Potocki, M. ks. Lubomirska, Alfred hr. Tyszkiewicz, Franciszek Puławski, Maryan Strumiłło, St. Jasiukowicz, Oskar Saenger, dr St. Wędkiewicz, ks. Markowski, Henryk Wysokiński, Maks. Malinowski, Janina ks. Puzyna hr. Korwin-Milewska, R. hr. Przeździecki, Tad. Pogorzelski, Witoldowie Świeciccy, A. Orszagh, M. Lisowski, Albert ks. Radziwiłł, Tomasz hr. Zamoyski, K. Radkiewicz i w. i.

Jak Komitet Polski cieszy się wspólnem zaufaniem ogółu polskiego, świadczy, że podtrzymują go w miarę możności materyalnie i moralnie nietylko najpoważniejsze osoby prywatne lecz i naczelne instytucye polskie w kraju i w Rosyi, a więc Rada Główna Opiekuńcza w Warszawie, Rada Zjazdów, P. T. P. O. W., C. K. O., Komisya Likwidacyjna, Narada Ekonomiczna w Piotrogradzie itd.

Wydatki Komitetu wzrastają, gdyż z Rosyi przybywa coraz więcej osób — często zupełnie bez środków — gnanych tęsknotą za krajem lub grozą przejmującemi zajściami. Pomimo depesz prezesa p. Dzierżawskiego, aby podania o powrót do kraju składali rodacy w Rosyi i dopiero po otrzymaniu pozwolenia i odnośnego zawiadomienia Komitetu przybywali do Sztokholmu — kto może ucieka z piekielnego chaosu Rosyi. Roboty wciąż jeszcze Komitetowi Polskiemu przybywa. Mamy jednak nadzieję, że przy poparciu ze strony społeczeństwa i dobrej woli niosących ciężar trudów, Komitet Polski w Sztokholmie z honorem spełni swoje zadanie.

W. M.

Wrażenia z Finlandyi.

Wysłany do Finlandyi korespondent „Berlingske Tidende", redaktor Svenn Poulson, pisze z końcem stycznia b. r.:

Skończyła się długa, czterodniowa podróż przez niekończące się, śniegiem okryte lasy Szwecyi północnej do Haparandy, a stąd od Torneo ku południowi, przez śniegi i lasy, lasy i śniegi, poprzez całą Finlandyę. Pociąg kuryerski zagwizdał po raz ostatni na cześć stolicy Finlandyi. Chwilę potem stałem wśród śnieżycy na wielkim placu przed budynkiem kolejowym, lecz mogłem tak samo mniemać, że przybyłem z powrotem do Sztokholmu, Chrystyanii lub Kopenhagi — tak bezpośrednio swojsko oddziaływa Helsingfors na mieszkańca północy. W rozkładzie jego ulic i placów, w jego domach i budynkach, w wyglądzie sklepów i handlów niema dlań nic obcego. — A w każdym razie nie na pierwszy rzut oka.

Obiad jadłem dziś u pewnej rodziny finlandzkiej. Po obiedzie zebraliśmy się, panie i panowie, w miłych, jasnych salonach. Rozmowa: teatr, literatura, sztuka, wspomnienia i anegdotki z Chrystyanii, Kopenhagi i Sztokholmu, opowiadania o wspólnych znajomych. Ta sama rozmowa toczyć się była mogła w takiem samem środowisku każdej innej ze stolic skandynawskich i wydawało by się nam, że znajdujemy się w tem samem oddaleniu od wojny, rewolucyi, napadów, rabunków, mordów i pożarów, co w reszcie północy.

Oświetlenie zmieniło się jednak nagle. Do mieszkania wpadł refleks zajść zewnętrznych. Ci mężczyźni i te kobiety stali się nagle aktorami w tym gwałtownym dramacie, rozgrywającym się obecnie w Finlandyi, a będącym w ścisłym związku z krwawą tragedyą, jaka w oddaleniu kilku mil od Helsingforsu rozdziera duszę narodu rosyjskiego. Odezwał się cichy odgłos dzwonka.

Gospodyni podniosła się, rzuciwszy nerwowo okiem na męża.

— Zamknij drzwi, mogą to być huligani. W żaden sposób nie powinni się tu dostać.

— Ale proszę pani — odezwało się natychmiast kilka głosów męskich, przyczem podniosły się wielkie, silne, jasne typy finlandzkie — damy sobie przecież z nimi radę. Pan ma z sobą swój rewolwer, dyrektorze K.?

Okazało się, że zadzwonił jakiś przypadkowy posłaniec. Zmienił się jednak wyraz twarzy wszystkich. Nie byli to już weseli, rozmawiający z sobą ludzie z towarzystwa, siedzący na starych meblach empirowych przy połyskujących stołach mahoniowych. Wyraz twarzy u mężczyzn stał się twardym, a i w oczach kobiet widać silny, aczkolwiek melancholijny błysk, jaki widać u kobiet w krajach wojujących. — Otwarły się śluzy pod naporem troski, drzemiącej w sercach wszystkich; opowiadania o zajściach i przeżyciach dnia krążyć zaczęły z ust do ust.

Dyrektor K. opowiadać musiał o wydarzeniach w Abo, gdzie jego i wielu innych obywateli aresztowano w tych dniach. Czerwona gwardya wtrąciła wszystkich do więzienia policyjnego, gdzie po kilkunastu ludzi pomieszczano w celach, obliczonych zaledwie na czterech do pięciu, — o głodzie i chłodzie. — Dyrektor K., wysoki, tęgi, starszy mężczyzna, stać tam musiał przez 14 godzin. Ze zmęczenia oparł się, drzemiąc, o parapet okna, otwartego na dziedziniec więzienny. Nagle uczuł coś zimnego na swym policzku. Była to lufa rewolweru, który do twarzy przyłożył mu czerwonogwardzista. »Byłoby może najlepiej skończyć z nim« — mówił do swych towarzyszów.

— A coś ty uczynił? — przerwał opowiadającemu profesor V.

— Naturalnie, że nic! Stałem jaknajspokojniej, by nie zląkł się i nie pociągnął za cyngiel. Najnieprzyjemniejszem było to, że tłumom pokazywano nas, jak dzikie zwierzęta. Zwłaszcza kobietom nie zamykały się usta: latały one bezustannie od celi do celi. Na pytania nasze, dlaczego nas uwieziono, nie odbieraliśmy żadnej odpowiedzi. Gdy komitet czerwonych gwardzistów wreszcie nas wypuścił, jedyne, co z nich wydobyć mogliśmy, było to, iż »panowie« przekonali się teraz naocznie, jakiem jest to więzienie, do którego pakowali robotników. — Jeden z nich oświadczył mi, że obchodziłem się źle ze swymi robotnikami.

Poprosiłem go, aby mi wskazał robotnika z tych przeszło 10.000, którzy przez szeregi lat mieli u mnie zarobek, co stwierdziliby, że traktowałem go źle. Lecz na to nie otrzymałem żadnej odpowiedzi.

— Tak, czerwoni gwardziści są zupełnie, jak dzieci — odezwała się jedna z pań.

— A jakże, lecz dzieci bardzo niebezpieczne, od czasu, gdy rosyjska rada robotników i żołnierzy zaopatrzyła ich w japońskie karabiny i amunicyę — odrzekł dyrektor K. Abo wygląda, jakby tam przeszedł nieprzyjaciel. Wszystkie szyby w głównych ulicach są powybijane, czerwona gwardya splądrowała wszystko. Okna wystawowe zabite są belkami i deskami po pierwsze piętro. Broń trzeba im odebrać.

— Tak, to straszne — dorzuciła inna z pań. — Pomyśleć sobie tę biedną matkę, która patrzeć musiała na to, jak czerwoni gwardziści wtargnęli do jej mieszkania i w jej oczach zamordowali dwóch młodych synów. Byli oni członkami obywatelskiej straży ochronnej, a czerwoni pragnęli zemścić się za naukę, jaką otrzymali, usiłując aresztować reprezentacyę obywatelską w Helsingforsie.

— Korpusom ochronnym nie brak dopływu — objaśniał dr L. Nasza młodzież, studenci, biurowcy, rzemieślnicy, nie są tchórzami. Po wsiach wśród chłopów również nikt nie chce być zdanym na łaskę i niełaskę czerwonej gwardyi. Pisma wyborskie donoszą, że poległ tam przywódca czerwonej gwardyi. Zastrzelono również żołnierza rosyjskiego, pomagającego czerwonym. Z korpusu ochronnego poległ młody biuralista.

— Gdybyśmy tylko mogli pozbyć się wojska rosyjskiego — wzdycha właściciel ziemski S. — Wyjedzą oni nam wszystko doszczętnie. Ich rady żołnierskie nie mają nad nimi żadnej władzy. Wielu żołnierzy pomaga czerwonej gwardyi, choć ich komitety przyrzekły, iż nie będą się mieszać do naszych stosunków. Teraz był znowu napad na Esplanadzie. W jasny dzień obrabowuje się tu ludzi na ulicy.

— Bądźcie tylko ostrożnymi — zwraca się obywatel ziemski S. do nas, obcych, a reszta Finlandczyków przytakuje mu. — Zwłaszcza w nocy nie powinniście panowie chodzić pustemi ulicami. A strzeżcie się dobrze nawet na głównych ulicach!

— Przestańmy mówić wreszcie o tych rzeczach — przerywa ostatecznie pani domu. — Posłuchajmy cokolwiek muzyki.

Miękkie, jak promienie księżyca, lub śnieg za oknem, tony zalewają pokój. A muzyka powoduje nagle zmianę. Wygładzają się zmarszczki na twarzach mężczyzn; karabiny, rewolwery, strzały, organizacya przeciw napadom, ćwiczenia bronią — wszystko to usuwa się poza nawias świadomości.

A jutro, mimo to, synowie tych mężczyzn i kobiet będą może musieli pójść na bój, a rodzice na naradę, aby powziąć decyzyę co do losów i przyszłości Finlandyi — podczas gdy matki czekać będą na to, co ma przyjść, pilnując domu i dzieci.

Śmierć pułk. Mościckiego.

Dnia 11 lutego z rozkazu dowódcy I polskiego korpusu w Rosyi, generała Dowbór-Muśnickiego, wy... bobrujskiej delegacya do ... zadaniem było przebić się do okopów niemieckich, w lini prostej odległych od twierdzy o 220 wiorst.

W skład delegacyi wchodzili: dowódca I pułku ułanów polskich, pułkownik Bolesław Mościcki, porucznicy Zaboklicki i Bisping, chorąży Maruszewski oraz wolontaryusz Wańkowicz.

Osłonę delegacyi stanowiły dwa szwadrony I pułku ułanów polskich: II-gi — pod dowództwem porucznika Podhorskiego i III-ci — pod dowództwem podrotmistrza Romera. Naczelne dowództwo nad obu szwadronami objął osobiście pułkownik Mościcki.

Po drodze oddział polski stoczyć musiał niejedną krwawą utarczkę ze zbrojnymi oddziałami bolszewickimi, a wśród walk tych zginął między innymi śmiercią bohaterską podporucznik Łebkowski.

Dotarłszy wreszcie do Czudzina, delegacya postanowiła dalszą podróż odbyć samodzielnie, bez osłony wojskowej. Dwa szwadrony odesłano z powrotem do Bobrujska. Delegaci wojskowi podzielili się na dwie grupy i tak dwiema grupami w przebraniu żołnierskiem udali się w dalszą wędrówkę.

Z pośród delegatów najdalej dotarł porucznik Bisping, który, zniszczywszy uwierzytelniające listy od generała Dowbór-Muśnickiego i do generała Hoffmanna i do Rady Regencyjnej, zdołał ujść cało z rąk bolszewików.

Według relacyi osobistej porucznika Bispinga, ogłoszonej w »Dzienniku Mińskim« z dnia 28 z. m., w ręce bolszewików dostali się, jako jeńcy, członkowie delegacyi: porucznik Zaboklicki, chorąży Maruszewski i wolontaryusz Wańkowicz.

Natomiast pułkownik Mościcki, który zasłynął zwłaszcza w r. z. jako dzielny dowódca mężnych ułanów polskich pod Krechowcami podczas odwrotu armii rosyjskiej z Galicyi, wyprawę śmiałą życiem swem przypłacił.

Według przypuszczenia porucznika Bispinga, ś. p. pułkownik Bolesław Mościcki popełnić musiał samobójstwo w lesie, ścigany przez rozbestwionych bolszewików.

Dla wyjaśnienia okoliczności śmierci i odszukania ciała pułkownika Mościckiego dnia 27 z. m. wysłano, za zezwoleniem władz niemieckich, oddział ułanów polskich pod wodzą podrotmistrza Romera.

Dnia 27 z. m. odbyło się w katedrze mińskiej uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. pułkownika Mościckiego. Podniosłą mowę żałobną wygłosił ks. dr J. Herget.

Kronika.

Kraków, 6 marca.

WYJAZD DO HUSZT. Adwokat krajowy dr. Tadeusz Dwernicki wyjechał do Huszt w charakterze obrońcy w sprawach wojskowych.

STRATY WŚRÓD LEGIONISTÓW NA FRONCIE WŁOSKIM. »Goniec Warszawski« donosi:

Z dawnego 1 pułku piechoty Legionów: Józef Kubala, zabity; Kazimierz Gorotka, ranny; Jan Śmigły, ranny; Jan Idzik, ranny; Michał Maziek, w niewoli; Bojakowski, w niewoli; Bronisław Medyski, ranny, w niewoli; Jan Medycki, ranny; Aleksander Dymczak, ranny; Franciszek Grizol, ranny; Stanisław Jaki, ranny; Jan Strojny, ranny; Józef Moskwa, zabity; Leon Sudacki, ranny; Mikiewicz, ranny; Alojzy Mehrhut, ranny; Jerzy... ranny; Tadeusz Gelda, ranny; Franciszek Kowalski, ranny; Prokopowski, ranny; Marcin Pachuta, zaginął; Jan Zabdyr, ranny; Alfred Łabasiewicz, zabity; Stanisław Kołodzie, w niewoli; Stanisław Smietana, w niewoli; Półtorak, w niewoli; Biernacki, ranny; Słowiński, zabity; Piórecki (chorąży), ranny; Kazimierz Rudnik, zabity; Rudolf Kruczała, zaginął; Józef Sokodziński, zaginął; Stanisław Weiss, ranny; Rzepczyński, zabity; Ludwik Łowczyk, ranny; Stanisł. ...ślik, ranny; Adam Augustyn, ranny; Zygmunt Augustyn, ranny; Kamiak, ranny; Żebrowicz, ranny; Franciszek Krawczyk, ranny; Jan Bąk, zabity; ... (b. kapitan), ranny; Maćko umarł z ran; Zdzisław Rosołowski, ranny; Jan Kicki, chory, Endel.

Z dawnego 5 pułku Legionów: Januta, zabity; Talaga, ranny; Władysław Tyrlecki, ranny; Halania, zaginął; Anioł, Kownacki-Repołowicz, ranni; Chynek, zaginął; Se..., zaginął; Wilhelm Heinrich, ranny; Targosz, ranny; Finczycki, zaginął (niewola).

ZEBRANIE „BRATNIEJ POMOCY". Na walnem posiedzeniu „Bratniej pomocy", zarejestrowanej kasy zapomogowej w Krakowie, postanowiono rozszerzyć działalność kasy przez przyjmowanie nadobowiązkowych ubezpieczeń co do kosztów pogrzebu, rent na wypadek niezdolności do pracy, rent na starość, wsparć dla wdów i sierót, kwot na rzecz osób trzecich, na założenie warsztatu, zapomóg w razie bezrobocia, na podróż do miejsca pracy; nadto urządzić biuro pośrednictwa pracy, oraz czytelnię i bibliotekę. Rozszerzona działalność ma obejmować wszystkie kraje reprezentowane w Radzie państwa. Dotychczas działalność kasy obejmowała tylko Kraków i polityczny powiat krakowski. Dalej wybrano zarząd, złożony z 12 osób, którego prezesem został p. Ludwik Górka, a wiceprezesem p. Walenty Dudek, wydział nadzorczy z 5 osób i są rozjemczy z 5 osób oraz 3 zastępców.

MARYA MOKRZYCKA, primadonna opery warszawskiej, jedna z najznakomitszych polskich śpiewaczek, wystąpi z jedynym koncertem w naszem mieście dnia 17 b. m. w sali »Sokoła«. O kreacyach Mokrzyckiej pisał przed kilku tygodniami znany sprawozdawca warszawski, M. Skolimowski: »Do szeregu uczt artystycznych należą występy p. Maryi Mokrzyckiej. Wartość instrumentalna głosu p. Mokrzyckiej nie podlega krytyce. Gdy chodzi o tembr, przypomina on ton skrzypiec Kreislera, jest równie ciepły, zasobny w bogatą wibracyę odcieni kolorystycznych, zdolnych do wyrażenia całej skali uczuć lirycznych i silnych dramatycznych akcentów. Pod względem techniki głosowej śpiew p. Mokrzyckiej stoi na szczytnej wyżynie skończonej wirtuozyi. Wystarczy zwrócić uwagę na wyjątkowo szlachetne, spokojne i równe prowadzenie »cantabile«, na nieskazitelne stopniowanie »decrescendo« w t. zw. »filer le son«, które to zalety są tylko jednemi z wielu. Dodajmy do tego bezpośrednio żywą, a świadomie i stopniowo potęgowaną wyrazistość kreacyi, podkreślmy szlachetną, bez cienia egzaltacyi, prostotę jej gry scenicznej, powściągliwość gestów, w zamian zaś wyrazistą mimikę, a zrozumiemy, że tryumfy p. Mokrzyckiej są zupełne«. W koncercie Mokrzyckiej weźmie udział doskonały »krakowski zespół kameralny«, którego dotychczasowe występy powitano zgodnie chórem uznania, jako nowy, ważny czynnik dla kultury artystycznej Krakowa.

W POLSKIM ZWIĄZKU NIEWIAST KATOLICKICH (ul. Szczepańska l. 5 I piętro), odbędzie się dnia 9-go b. m., w sobotę o godz. 5-ej pogadanka. Mówić będzie p. Marya Bogdanikówna na temat: „Organizacya opieki nad dziećmi i młodzieżą". Wstęp dla członków wolny.

BRAK MIĘSA I TŁUSZCZÓW W KRAKOWIE. Od dłuższego już czasu ustała prawie zupełnie dostawa materyału rzeźnego na targowicę krakowską. Na spędach brak całkowity cieląt, krów i trzody chlewnej. Jatki i sklepy masarskie świecą pustkami, szersza publiczność od dłuższego już czasu nie jest w stanie zaopatrzyć się w mięso, wędliny i tłuszcze, gdyż rzeźnicy i masarze zmuszeni są obecnie nabywać towary w handlu pokątnym po cenach wysokich i towary te następnie odsprzedają przeważnie restauratorom.

Na prowincyi namnożyło się po miastach i miasteczkach mnóstwo wojennych handlarzy, którzy skupują na targach bydło, zabijają je i sprzedają następnie w handlu bądź mięso, bądź wędliny i tłuszcze z wielkim zarobkiem. Handel taki kwitnie na szeroką skalę, a cierpią na nim przeważnie najszersze koła konsumentów miejskich, które nie są w stanie płacić cen pokątnych.

W Krakowie z powodu braku materyału rzeźnego ceny mięsa, tłuszczów i wędlin w handlu pokątnym dochodzą zawrotnych wysokości. Wystarczy stwierdzić, że prowincyonalni handlarze okoliczni żądają za kilogram mięsa krowiego 12—14 koron, wieprzowego 20—24 kor. Takie ceny płacić mogą tylko dostawcy wojenni.

Trzeba i to zaznaczyć, że na spędach prowincyonalnych pierwszeństwo mają konsumy wojskowe, a dopiero pozostawiona przez nie reszta przeznaczoną jest dla ludności cywilnej.

Od dni trzech na targowicę krakowską nie nadesłano ani jednej sztuki bydła rogatego rosłego, ani trzody chlewnej, ani cieląt.

Sprawą tą powinna się znowu zająć Rada miasta Krakowa.

Z SALI SĄDOWEJ. Wczoraj o godzinie 4 i pół po południu zakończyła się 3-dniowa rozprawa przeciwko szajce złodziejskiej z Trzebini i Chrzanowa, oskarżonej o szereg zbrodni kradzieży. Rozprawa odbywała się przed krakowskim trybunałem sądu przysięgłych, pod przewodnictwem radcy dra Trzaskowskiego.

Zasądzeni zostali: Stefan Kieres na 2 lata ciężkiego więzienia, Stanisław Kluska na 3 lata, Józef Molenda na 2 lata, Jan Jarski na 1 rok ciężkiego więzienia, Stanisław Kluska na 8 lata, Józef Pstrucha po 2 miesiące ciężkiego więzienia; wszystkim zasądzonym wliczono areszt śledczy. Reszta oskarżonych została uwolnioną.

MAŁOLETNI WŁAMYWACZE. Przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się dzisiaj przed południem rozprawa przeciwko 17-letniemu pomocnikowi murarskiemu, Mieczysławowi Bochenkowi, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży. Bochenek miał spólników, mianowicie: 9-letniego Mieczysława Janowskiego i 11-letniego Stefana Tworka; z tymi chłopcami popełnił w maju i czerwcu 1917 roku siedm kradzieży i włamań. Specyalnością tej szajki było okradanie piwnic i spiżarek. Janowski i Tworek nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej, ponieważ nie mają jeszcze ukończonych 12 lat. Rzemiosło złodziejskie uprawiali wszyscy zawodowo.

Bochenek przyznał się do wszystkiego.

Rozprawie przewodniczy radca Franicz, oskarża prokurator dr Gniewosz, broni z urzędu adwokat dr Ekiert.

Wraz z Bochenkiem odpowiadają za nabywanie przedmiotów skradzionych dwie kobiety, mianowicie niejaka Kalembowa i Twardowska.

Do rozprawy wezwano szereg świadków, przeważnie poszkodowanych.

Z kraju.

TARNÓW, 2 marca. (Z muzyki i teatru). Z początkiem bieżącego tygodnia odbył się popis uczniów Instytutu muzycznego. Popisywały się klasy fortepianu, będące pod kierunkiem wytrawnej siły pedagogicznej, p. Silbigerowej. Uczenice i uczniowie w liczbie 23, będący na różnych stopniach nauki, grali pewnie, czysto i bardzo rytmicznie. Ze względu na dosyć znacznie posuniętą technikę i subtelne frazowanie, przy dobrem opanowaniu pamięciowem i pełnem ud...eniu, zasługują na wyróżnienie pp.: Vayhingerówna, Krausówna, Szubianka, Korytowski i Jaroszówna. O zainteresowaniu się Instytutem muzycznym świadczyły tłumy publiczności, które młodych adeptów i adeptki sztuki żywo aklamowały.

W Teatrze Nowym p. Baranowskiego odbyły się dwa przedstawienia, poświęcone głośnym »Maryonetkom pokojowym«. O ile pierwsze przedstawienie przy współudziale artysty Dwernickiego było bardzo udałe i żywo oklaskiwane przez liczną publiczność, o tyle drugie przez wprowadzenie maryonetek tarnowskich, niezbyt dowcipnie potrącających o miejscowe stosunki i o ludzi, których się wcale nie zna, a których się gwałtem wtłaczało w ramy lwowskie, mniejszem cieszyło się powodzeniem.

KONSKRYPCYA RUSKICH OFICERÓW i URZĘDNIKÓW. Poseł Wołodymir Baczyńskij ogłasza w pismach ukraińskich naglące odezwy do wojskowych i urzędników narodowości ukraińskiej. Wedle tych odezw, mają się natychmiast zgłosić pisemnie u owego posła wszyscy oficerowie aktywni i rezerwowi bez różnicy rang, dalej jednoroczni ochotnicy i wszyscy gażyści, a wreszcie wszyscy urzędnicy państwowi Ukraińcy, którzy pełnią służbę w Galicyi zachodniej.

Ta nagła i dziwna konskrypcya, wyglądająca na werbunek dla nowo powstałej republiki ukraińskiej, daje dużo do myślenia.

ZASTOSOWANIE KORY DO WYROBU WORKÓW. Właścicielom plantacyi wikliny kultywowanej i dzikiej zwraca się uwagę na możliwość zużytkowania pozostających przy okorowaniu wikliny włókien, na sporządzanie materyi do wyrobu worków i koców.

Powstała w tym celu wielka fabryka H. Klingera w Wiedniu, pracująca na razie wyłącznie dla celów wojskowych. Nie ulega wątpliwości, że kory wikliny również się będzie używać w czasie pokojowym, w pierwszym rzędzie jako uzupełnienia przed wojną z Indyi sprowadzanych materyałów jutowych. Bliższych wyjaśnień co do sposobu zbierania i zbywania kory udzieli interesowanym Liga Pomocy przemysłowej we Lwowie, ul. Pańska l. 11.

Z Królestwa Polskiego.

DELEGACYA WOJSK POLSKICH W WARSZAWIE. Dzienniki warszawskie z 4 b. m. donoszą: Bawi w Warszawie od dnia wczorajszego p. Tupalski, pułkownik wojsk polskich w Rosyi, który wraz z kilku towarzyszami zajęty jest w sferach miarodajnych omawianiem bieżących kwestyi wojskowych. Pułkownikowi Tupalskiemu towarzyszą: pułkownik Edward Malewicz, podporucznik Władysław Radkiewicz i porucznik Arnold Szebeko.

Delegacya ta przyjęta będzie przez Radę Regencyjną, wczoraj zaś z udziałem delegatów i zaproszonych osób odbyło się przyjęcie. Wczoraj podczas pogrzebu ś. p. Antoniego Kaczorowskiego legioniści polscy zwracali uwagę publiczności swem umundurowaniem „rosyjskiem" z białym orłem na czapce.

Szczegóły podał także nasz telegram z Wiednia, zamieszczony w poprzednim numerze „N. Ref." (Przyp. Red.).

LEGIONIŚCI W ŁOMŻY. Liczba legionistów, internowanych w obozie pod Łomżą, wciąż zmniejsza się. Podług ostatnich obliczeń, było tam jeszcze 1.200 legionistów.

WYROKI ŚMIERCI. Gubernator warszawski ogłasza:

Na mocy wyroków sądu polowego przy C. N. gubernatorstwie w Warszawie z dnia 31 stycznia i 14 lutego 1918 roku zostali skazani na śmierć obywatele tutejsi: Stanisł. Nowicki, stolarz z Warszawy, Stanisław Janiszewski, kelner z Łodzi. Nowicki z a to, że wbrew przepisom obowiązującym posiadał broń i zastrzelił nią milicyanta Hartowskiego. — Janiszewski za szpiegostwo na rzecz Rosyi przeciwko Niemcom. Wyroki wykonano dnia 1 marca o godzinie 8 m. 40 rano przez rozstrzelanie.

BANDYTYZM W KRÓLESTWIE POLSKIEM. W Skierniewicach rozstrzelano przed kilku dniami skazanych przez sąd polowy na śmierć za zbrojne napady bandyckie: Jakóba Dudka, Józefa Felera, Michała Wasilewskiego, Antoniego Topolskiego, Stanisława i Andrzeja Dzwonkowskich, Ignacego Chitę, Władysława Błażewskiego i Franciszka Chrabrockiego.

W Piaskach pod Sieradzem 6 uzbrojonych bandytów wtargnęło do mieszkania Jana Pawelisa, leśniczego, i zażądało pieniędzy. Pawelis obiecał przynieść je z drugiego pokoju. Stąd wyskoczył przez okno i zaczął wzywać pomocy. Bandyci rzucili się na sąsiada Pawelisa, Króla; gdy jednak ludzie pospieszyli z pomocą, bandyci zbiegli.

Podobnie we wsi Pociesze pod Wieniawą w powiecie lubelskim podczas uczty „purymowej" u Herszla Pocieschera, gdy ten siedział z całą rodziną za stołem świątecznie przybranym, do mieszkania wtargnęło 7 bandytów uzbrojonych i w maskach, którzy dali kilka strzałów do domowników. Gospodarz padł trupem na miejscu, żona jego i dzieci uległy poranieniu. Bandyci zrabowali 1800 rubli i zbiegli. Policya wpadła już na trop zbrodniarzy.

Ze świata.

POŻEGNANIE MINISTRA HOEFERA. Fejletonista dziennika wiedeńskiego „Zeit" żegna ustępującego ministra aprowizacyi w Austryi w następujący sposób:

— Minister Hoefer — mówi Alfred — usuwa się, ponieważ...

— Ponieważ jest chory, naturalnie — odpiera Edward. Zdaje mi się, że jest niedożywiony.

— Jest to dzielny człowiek. Męczył się, więc należy mu życzyć wyzdrowienia — mówi Alfred.

— Lekarz — dodaje Edward — zapisze mu to, co obecnie, jakby na komendę zapisują wszyscy lekarze: wzmacniające pożywienie i dużo mleka.

— To będzie trudno. Hoefer ma tylko pensyę ministra i nie stać go oczywiście na mięso.

— A także nie może i nie naruszy żadnego ze stu tysięcy rozporządzeń aprowizacyjnych. W jakiż tedy sposób austryacki minister aprowizacyi pośród takich warunków ma sobie kupić posilne jedzenie? Dokąd ma się udać dla poratowania zdrowia?

— Radzę mu: do Szwajcaryi — zakończył Alfred.

LOSY GENERAŁA BRUSIŁOWA, niegdyś głównodowodzącego wojskami na południowo-wschodnim odcinku frontu rosyjskiego, oraz sprawcy przełamania frontu austryackiego pod Łuckiem w r. 1916, są obecnie pożałowania godne. Po upadku Kiereńskiego rząd bolszewików usunął Brusiłowa nietylko od dowództwa, ale wogóle od służby wojennej i internował go w Moskwie. Obecnie jak donosi telegram „Politiken" z Moskwy bolszewicy ustawili armatę wprost domu, w którym mieszkał generał Brusiłow. Po pewnym czasie zaczęli oni bombardować mieszkanie generała, który uległ ciężkim obrażeniom kończyn dolnych. Gdy zamierzano go ulokować w szpitalu, w żadnym nie chciano go przyjąć z obawy przed bolszewikami. Wreszcie zdołano generała umieścić w pewnej lecznicy, pod przybranem nazwiskiem.

Do Sztokholmu donoszą z Moskwy, że gen. Brusiłow poddać się musiał amputacyi prawej nogi. Czuje się on teraz lepiej i opuścił już lecznicę. Rozkazu o uwięzieniu go nie zastosowano w praktyce, natomiast otrzymał on polecenie stawienia się przed trybunałem rewolucyjnym. Wątpliwem jest, by poddał się on temu nakazowi, gdyż czuje się bardzo osłabionym wskutek przebytej operacyi.

ODZNACZENIE. Starszy lekarz sztabowy przy krakowskiej komendzie wojskowej, p. dr. Bronisław Jakesz, otrzymał za zasługi, położone około krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża, oficerską odznakę honorową Czerw. Krzyża z dekoracyą wojenną.

MIANOWANIE. Cesarz nadał dyrektorowi urzędów pomocniczych galicyjskiej prokuratoryi skarbu, cesarskiemu radcy Michałowi Krzyszpinowi, tytuł i charakter starszego dyrektora urzędów pomocniczych.

REPERTOAR TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

We czwartek, dnia 7 b. m.: »Ksiądz Marek« Jul. Słowackiego.

W piątek, dnia 8 b. m.: »Zawód« Szukiewicza.

W sobotę, dnia 9 b. m., nowość: »Głuszec«, krotochwila w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego.

W niedzielę, dnia 10 b. m., po południu: »Walka sełiot« Sribe'a; wieczorem po raz drugi: »Głuszec«, krotochwila w 3 aktach Krzywoszewskiego.

W poniedziałek, dnia 11 b. m.: »Głuszec« Stefana Krzywoszewskiego.

We wtorek, dnia 12 b. m.: »Głuszec« Stefana Krzywoszewskiego.

We środę, dnia 13 b. m.: »Zawód« Szukiewicza.

We czwartek, dnia 14 b. m.: »Głuszec« Stefana Krzywoszewskiego.

W piątek, dnia 15 b. m.: »Ksiądz Marek« Juliusza Słowackiego.

W sobotę dnia 16 b. m.: »Głuszec« Stefana Krzywoszewskiego.

ZMARLI.

ROMUALD KULIG, obywatel i właściciel hotelu „pod Gewontem" zmarł w Zakopanem dnia 3 marca 1918 r., przeżywszy lat 67. Pogrzeb odbył się we środę dnia 6 marca b. r.

Preliminarya pokojowe z Rumunią.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 6 marca.

C. k. Biuro Korespondencyjne donosi z Bukaresztu pod datą 5 b. m.:

W Buftea dziś o godzinie 7 wieczorem między Niemcami, Austro-Węgrami, Bułgaryą i Turcyą z jednej strony, a Rumunią z drugiej strony, podpisano następujące preliminarya pokojowe:

Ożywieni wspólnem życzeniem zakończenia stanu wojennego między Niemcami, Austro-Węgrami, Bułgaryą i Turcyą z jednej strony a Rumunią z drugiej, oraz przywrócenia pokoju, podpisani, mianowicie: Sekretarz stanu Kuehlmann, jako pełnomocnik Niemiec, minister spraw zagranicznych, hr. Czernin, jako pełnomocnik Austro-Węgier, wiceprezydent sobrania, dr Momczyłow, jako pełnomocnik Bułgaryi, wielki wezyr Talaat pasza, jako pełnomocnik Turcyi z jednej strony, a p. Argentojanu, jako pełnomocnik Rumunii z drugiej, po zbadaniu swych pełnomocnictw zgodzili się na to, że skoro rozejm, podpisany w Foscani dnia 3 grudnia 1917 roku, dnia 2 marca wypowiedziany, dnia 5 marca 1918 roku o godzinie 3 w południe skończył się od północy dnia 5 marca 1918 roku ma nastąpić 14-dniowy rozejm z trzydniowym terminem wypowiedzenia. Między podpisanymi istnieje zupełna zgoda nadto, że w ciągu tego czasu ostateczny pokój ma być zawarty, a to na zasadzie następującej umowy:

1) Rumunia odstępuje sprzymierzonym Dobrudżę do Dunaju.

2) Mocarstwa centralne będą się starać o utrzymanie drogi handlowej Rumunii przez Konstanzę do morza Czarnego.

3) Żądane przez Austro-Węgry sprostowania granic na granicy austro-węgiersko-rumuńskiej zostają ze strony rumuńskiej zasadniczo przyjęte.

4) Również przyznaje się zasadniczo ze strony rumuńskiej odpowiednio do położenia zarządzenia na polu gospodarczem.

5) Rząd rumuński zobowiązuje się natychmiast zdemobilizować przynajmniej 8 dywizyj armii rumuńskiej; kierownictwo demobilizacyi będzie prowadzone wspólnie przez naczelną komendę grupy wojsk Mackensena i przez naczelne kierownictwo wojsk rumuńskich. Gdy między Rosyą a Rumunią będzie pokój przywrócony, będzie także reszta armii rumuńskiej zdemobilizowana, o ile nie będzie potrzeba do pełnienia służby bezpieczeństwa na granicy rosyjsko-rumuńskiej.

6) Wojska rumuńskie mają natychmiast opróżnić obsadzony przez nie obszar monarchii austro-węgierskiej.

7) Rząd rumuński obowiązuje się popierać technicznie i kolejowo wszelkiemi siłami transport wojsk państw sprzymierzonych przez Mołdawię i Besarabię do Odessy.

8) Rumunia zobowiązuje się oficerów państw, stojących w wojnie z mocarstwami czwórprzymierza, pozostających jeszcze w służbie rumuńskiej, natychmiast uwolnić.

9) Układ ten zyskuje natychmiast moc obowiązującą.

Celem urzędowego zatwierdzenia tego pełnomocnicy układ ten podpisali i zaopatrzyli swemi pieczęciami.

Sporządzono w pięciu odpisach w Buftea, dnia 5 marca 1918.

Następują podpisy.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.